Nr. 481 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, piątek dnia 16 października 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych, a statut gminy miasta Lwowa.

Lwów 15 października.

Stanowczo nie ma Lwów szczęścia do stosunków z biurokracją wiedeńską! Co chwila otrzymujemy stamtąd prezent, który wywołuje gorzkie zdumienie w społeczeństwie i coraz bardziej zmusza do przypuszczenia, że w niektórych ministerstwach dzieją się jakieś omyłki.

Po zniesieniu nauki historji polskiej w miejskich szkołach przemysłowych, nastąpiło usunięcie polskiego języka z programu kursów handlowych w akademji handlowej we Lwowie. Teraz znowu pp. biurokraci w ministerstwie spraw wewnętrznych, przez pomyłkę, zmienili nagle dwa zasadnicze paragrafy statutu miasta Lwowa i to te właśnie, które gwarantują językowi polskiemu należne mu prawa w egzekutywie stolicy kraju.

We wczorajszem wydaniu popołudniowem przedstawiliśmy istotę tej najświeższej niespodzianki. Raz jeszcze powracając do treści sprawy, winniśmy przedewszystkiem stwierdzić, że statut gminy miasta Lwowa jest niewzruszalnym o tyle, iż żadna zmiana nie może być w nim dokonaną przez rozporządzenie ministerstwa. — Statut ten w ustępie, traktującym o tz. poruczonym zakresie działania, mówi wyraźnie w §§. 31 i 32, że językiem urzędowym magistratu lwowskiego jest język polski; po rusku zaś magistrat ma obowiązek „odpowiadać tylko na takie podania, które doń wpłyną w ruskim języku".

Przepis ten był przestrzeganym od początku istnienia statutu. Na ruskie pisma zarząd magistratu wprawdzie odpowiadał w tym samym języku, ale w wypadkach, kiedy pierwsza korespondencja wychodziła od niego, trzymał się tego, do czego był obowiązanym na mocy statutu, tj. stylizował pisma w urzędowym języku polskim.

Cierpiały jednak na tem widocznie separatystyczne ambicje nowych Rusinów, co wyszli z ruskich gimnazjów i objęli dzisiaj kierunek polityki „ukraińskiej". I znaleźli ci panowie drogę do Wiednia, skąd naraz nadszedł reskrypt ministerjalny, od jednego rozmachu pióra druzgocący przepisy statutu gminy stołecznej! Ministerstwo spraw wewnętrznych wzywa w tym reskrypcie magistrat miasta Lwowa, jako organ poruczonego swego działania, ażeby w przyszłości nietylko odpowiadał po rusku na ruskie pisma, ale nadto, ażeby sam występując do instytucyj ruskich, lub osób, znanych, jako członków narodowości ruskiej, stylizował swe pisma w ruskim języku.

Ministerstwo wychodzi w tym wypadku zapewne z tego stanowiska, że magistrat, jako organ poruczonego zakresu działania, podlega tym samym przepisom, co starostwa rządowe. Starostwa te istotnie nietylko odpowiadają po rusku na ruskie pisma, ale także same od siebie korespondują w ruskim języku z instytucjami ruskiemi, z ruskiem duchowieństwem i z jednostkami, o których wiedzą, że zaliczają się do narodowości ruskiej. Obowiązujące przepisy nie zmuszają ich wprawdzie do tej nadzwyczajnej uprzejmości; mówią one bowiem tylko o pisaniu po rusku do tych instytucyj i osób, które się tego domagają (a nie do tych, których wolę trzeba odgadywać) — ale wskazówki z góry w dzisiejszej erze interpretują odnośny przepis w taki sposób, że starosta powiatowy, dla świętego spokoju, pisze na chybił-trafił po rusku do każdego osobnika, który swe nazwisko kończy nn *icz*, lub z wyglądu wydał mu się być Rusinem.

Gdyby jednak istniał nawet wyraźny przepis, zmuszający starostów powiatowych do zwracania się w ruskim języku do Rusinów i ich instytucyj, to przepis ten żadną miarą nie może obowiązywać prezydenta miasta Lwowa i magistratu stolicy.

Magistrat, jak powiedzieliśmy wyżej, urzęduje na mocy statutu, który takiego przepisu nie zawiera, a rozporządzenie ministerjalne zmienić go nie może.

Mamy więc do czynienia z widoczną omyłką, czy przeoczeniem ze strony pp. radców ministerstwa spraw wewnętrznych, którzy widocznie nie wiedzą o tem, że statut gminy lwowskiej zawiera zasadnicze przepisy także w sprawie języka, w spełnianiu przez magistrat poruczonego zakresu działania.

Przeciw rozporządzeniu ministerstwa spr. wewnętrz. magistrat nasz nie posiada, niestety, broni dość skutecznej. W danym wypadku jest on tylko organem wykonawczym ministerstwa w tym samym stosunku, co starostwo powiatowe. Odwoływać się od reskryptu do trybunału administracyjnego nie ma on prawa; może, co najwięcej, wnieść przedstawienie do ministra z oświadczeniem, że znajduje się w sytuacji sprzecznej, albowiem ma obowiązek przestrzegać statutu, na którym opiera swe istnienie, a z drugiej strony polecono mu statut ten pogwałcić. Do wykonania takiego przedstawienia wśród dzisiejszych stosunków niewiele można przywiązywać wagi. Natomiast mamy w kraju inny czynnik, który ma prawo i obowiązek ująć się krzywdy i stanąć w obronie naruszonych praw naszego języka w stolicy Galicji. Czynnikami tymi są: Wydział krajowy i sejm i w tę stronę zwracamy się z prośbą, ażeby raz nareszcie położono kres coraz większemu, a systematycznemu podkopywaniu praw naszych narodowych w tej dzielnicy Polski.

Rozszerzenie zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie i budowa nowego zakładu dla obłąkanych w Galicji zachodniej.

Wielkie zainteresowanie nietylko w kołach lekarskich, lecz wogóle w kraju budziła kwestja, jakie komisja sanitarna poda środki, by niesłychanie wielkiemu przepełnieniu zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie zapobiedz? Jak wiadomo, wydział krajowy przedłożył także alternatywę: mianowicie, przeistoczenie obecnego głównego gmachu w Kulparkowie i budowę nowych pawilonów na gruntach Kulparkowskich z ogólnem pomnożeniem liczby łóżek o 500; albo przebudowę obecnego głównego gmachu i budowę dwu pawilonów z ogólnem pomnożeniem liczby łóżek o 200 w Kulparkowie, z równoczesnem zakupieniem zamku w Krystynopolu na umieszczenie 300 chorych, po poprzedniem, stosownem przekształceniu tego gmachu. Owóż komisja sanitarna, w celu usunięcia przepełnienia zakładu kulparkowskiego i polepszenia stosunków sanitarnych i technicznych w zakładzie kulparkowskim, przyjęła pierwszą część alternatywy wydziału krajowego i na podstawie gruntownie opracowanego przez posła Wursta sprawozdania, przedkłada sejmowi w tym przedmiocie następujące wnioski: upoważnia się wydział krajowy do: a) przeistoczenia głównego budynku i wystawienia sześciu nowych pawilonów w Kulparkowie kosztem 1,185.550 koron; b) zaciągnięcia pożyczki w funduszu zarodowym majątku zakładu kulparkowskiego, z pokryciem reszty pożyczką krajową; c) poleca się wydziałowi krajowemu, aby w przeciągu przyszłego roku przedłożył sejmowi gotowe plany i kosztorysy na budowę zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju na 500 łóżek; d) na przedwstępne badania, na sporządzenie planów i kosztorysów na budowę zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju w wysokości 8.000 koron. — Komisja zatem porzuciła myśl zakupna zamku w Krystynopolu.

Do walki z pruskim produktem.

(Korespond. „Dzien. Polsk.")

Jaworzno 14 października.

(Ocknienie się. — Pruski węgiel kamienny w Galicji. — Reakcja z naszej strony. — Jaworzno staje do konkurencji. — Produkcja tutejszych kopalń. — Wartość węgla krajowego. — Obowiązek społeczeństwa).

Kraj nasz zaniedbany i wyzyskiwany ekonomicznie musi w dwójnasób pracować, chcąc się wydobyć z upadku. A przedewszystkiem musi odepchnąć — jedną po drugiej — ssawki polipów, wysysające z niego wszystko, czego dorobić się jest w stanie pracą i zapobiegliwością.

Już sama świadomość tego stanu oznacza duży krok naprzód. Uświadomieniu zaś towarzyszyć poczynają objawy, z których wnosić wypada, że należyte zrozumienie problemów ekonomicznych, przechodzi z dziedziny teorji w praktykę, gromadząc coraz liczniejsze zastępy pod sztandarem przemysłu krajowego.

Jesteśmy właśnie świadkami takich zapasów pomiędzy młodym Przeworskiem, a chropińskimi potentatami cukrowymi, równocześnie zaś w pierwszym szeregu walczących staje inny szermierz krajowy, jeden z najważniejszych artykułów powszechnego użytku, chleb powszedni przemysłu, mający zresztą tak szerokie zastosowanie również w życiu codziennem — węgiel.

Dotychczas prawie wyłącznie posługiwano się u nas węglem pruskim (ze Śląska Górnego). Baronowie węglowi dyktowali nam ceny, jakie im się podobały, pewni, że nie będziemy nawet próbowali remonstrować. Bierność nasza w tej sprawie złożyła w istocie egzamin z postępem wprost zdumiewającym. Omotani gęstą siecią agencji, oswoiliśmy się do tego stopnia, że nikomu nie przyszło nawet na myśl, próbować wydobyć się z tych uścisków.

Było z tem bardzo wygodnie pruskim baronom węglowym. Wiadomo, jak silną podporę ma w nich ekstyrpacyjna wobec Polaków polityka rządu pruskiego. Jakże bawić musiało ich przeświadczenie, że Polacy z poza obrębu Niemiec, że my jedyni, którym wolno bez ogródek wypowiadać sąd swój o hakatyzmie, że my właśnie dostarczamy im środków materjalnych do tępienia polskości tam, w rewirach Laura-Huty i we Wrześni, w Bochum, na całym obszarze Reichu. A że subsydja z tego źródła płynące nie skąpe, dowodzi niewątpliwie statystyka. Wszakże sam Lwów konsumował w ostatnich latach węgla pruskiego nie mniej, jak za jakie 3,000.000 koron rocznie!

Ale bo też zaprzężono do roboty około 40 agencji, z których każda wszelkich dokładała starań, by w ogół wpoić przekonanie, że jak jeden tylko jest Allah, tak nie masz dla nas węgla poza pruskim!

I oto staje obecnie do walki młody i dzielny szermierz, — węgiel krajowy. Sposobi on się do starcia, świadomy zaś, że minęła doba cudów i że nawet najpopularniejsze hasło nic nie zdziała, jeżeli się nie oprze na zdrowych, realnych podstawach — skupia właśnie wszystkie siły ku temu celowi.

Cóż zacz ów szermierz? Jeżeli nazwaliśmy go młodym, to nie dla tego, jakoby teraz świat powziął o nim wiadomość, jeno z tej przyczyny, że Jaworzno wstępuje w zupełnie nową fazę, że obecnie przybiera wszelkie cechy, które znamionują ognisko wielkiego przemysłu.

Kopalnie w Jaworznie, o których mało kto ma należyte wyobrażenie, są największemi w kraju naszym, produkują rocznie do 7 miljonów metrycznych cetnarów, a mogłyby ilość tę podwoić, gdyby zapotrzebowanie było większe. Szyby Helena-Paulina i Jacek-Rudolf należą do największych w Austrji, a kopalnie jaworzniańskie do najstarszych.

Po klęsce, (eksplozja kotłów i pożar), która nawiedziła Jaworzno, kopalnia, powstała z popiołów, zastosowaną jest do wszelkich najnowszych wymagań, uzdolniona do olbrzymiej produkcji, byle tylko znalazł się dla niej odbyt.

Jednem z niezbędnie ważnych ulepszeń jest utworzenie kosztem 700.000 koron t. z. sortowni, która mechanicznie oddziela różne gatunki węgla; po zatem wprowadzono motory elektryczne, ułatwiające normalny ruch w kopalni; rozszerzono tereny do eksploatacji itd. itd.

Zabiegom nowego kierownika udało się już wyrobić prawo obywatelstwa węglowi jaworzniańskiemu w Galicji zachodniej, a teraz idzie jeszcze o zdobycie wschodniej połaci kraju, która także zrozumieć powinna własny swój interes w poparciu krajowego górnictwa.

Węgiel jaworzniański nie potrzebuje obawiać się zestawienia z węglem pruskim, a posiada nadto tę dodatnią jeszcze stronę, że spala się powoli, zatem utrzymuje dłuższy czas ciepło. Do użytku więc domowego, do opalania pieców, węgiel jaworzniański lepiej się nadaje, aniżeli tak reklamowany węgiel pruski. A wchodzi tu w grę wzgląd jeszcze jeden, niezawodnie dla każdego bardzo ważny i cenny. Tu już kalkulacja wypada stanowczo na korzyść Jaworzna; węgiel z kopalni krajowej będzie prawie o $^1/_3$ część ceny tańszy od pruskiego.

Przypuszczać należy, że przekonawszy się o znakomitej jakości węgla jaworzniańskiego i porównawszy jego cenę z ceną produktu obcego, publiczność przyjdzie rychło do przekonania, iż w tym wypadku popieranie przemysłu krajowego leży nawet w jej dobrze zrozumianym własnym interesie. I to stanowić będzie ową silną podstawę, na której oprze się tryumf węgla krajowego. Nie wierzymy bowiem, by przemysł nasz mógł tam zwyciężyć, gdzie go jakością i tanioścą pobija wytwórczość obca. Dodać nakoniec wypada dla poinformowania publiczności, że w celu rozpowszechnienia węgla krajowego w Galicji wschodniej, utworzyło gwarectwo jaworzniańskie we Lwowie wyłączne zastępstwo, nadto zaś założono filje tego zastępstwa we wszystkich większych miastach prowincjonalnych tej połaci kraju.

Wystawa przeglądowa przemysłu kraj. w Brzeżanach.

Brzeżany 13 października.

Myśl urządzenia w Brzeżanach wystawy przeglądowej przemysłu krajowego, podniósł w lipcu tego roku jeden z członków lwowskiego krajowego związku przemysłowego. Według projektu inicjatora, wystawy takie, urządzane systematycznie co miesiąc lub co dwa miesiące w innem mieście okręgowem kraju, powinny się stać znakomitym środkiem naocznej reklamy dla wytwórczości krajowej, która ulega często surowej krytyce ze strony ludzi, nieznających naprawdę jednej dziesiątej części krajowych wyrobów.

Myśl praktyczna znalazła życzliwe przyjęcie w tem mieście i powiecie, znanych z rozbudzonego, jak mało gdzieindziej, życia społecznego i narodowego. Zajął się nią komitet, na którego czele stanął prezes rady powiatowej, poseł Traczewski, burmistz Zauderer, poseł dr. Schätzel, prezes „Sokołów" Wiszniewski i w. i. Rada miejska, wydział powiatowy i wydział krajowy poparły materjalnie usiłowania komitetu, sfery producentów krajowych przyjęły chętnie zaproszenia do obesłania wystawy brzeżańskiej i oto w tych dniach można stwierdzić dowód naszego dźwigania się powolnego, ale trwałego, także i na zaniedbanem dotąd polu pracy przemysłowej.

O uroczystości otwarcia wystawy, połączonej z poświęceniem nowej Sokolni brzeżańskiej, przy współudziale ks. arcybiskupa Bilczewskiego, doniosłem wam telegraficznie w dzień uroczystości. W otwarciu wystawy wzięło udział kilka tysięcy osób z wszystkich sfer miasta i okolicy. Przemówienia posła Traczewskiego, ks. arcybiskupa Bilczewskiego i dra Battaglii, w których mówcy akcentowali dobitnie podnoszenie się poziomu naszej pracy narodowej i gospodarczej i wartość objawiającego się w ostatnich czasach zapału do popierania krajowej produkcji, wywołały poważne wrażenie i korzystny nastrój dla otwartej wystawy.

Pod wrażeniem tego nastroju, wchodzimy do ozdobionego festonami i zielenią nowego gmachu brzeżańskiego „Sokoła". Dopiero co wykończony budynek, dzieło miejscowego architekta p. Hertmana, przedstawia się pod każdym względem korzystnie. Wystawa nie mogła znaleść sobie ładniejszego przybytku, a Sokół brzeżański nie mógł rozpocząć pięknej kroniki nowego swego gniazda, jak oddając je na użytek przeglądu narodowej pracy i pilności.

Wśród gwaru i ścisku, panującego w przedsionku, przeciskamy się do głównej sali. Zaraz u wstępu pierwszy rzut oka na salę robi nadzwyczaj miłe wrażenie; na tle szarych ścian odbija barwny i malowniczy obraz naturalnej dekoracji, na którą składają się setki dywanów, kilimów, haftów, makat i całego bogactwa robót artystycznych, zdobiących ściany i tło sceny, zapełnionej tak samo, jak cała sala po brzegi, wystawionymi przedmiotami. Widać, że wystawie tutaj ciasno, ale to zarazem dowód, że mamy już przecie co pokazywać i że producenci poznali wartość tego nowego środka reklamy.

Zwiedzanie wystawy zaczynamy od działu futer, z któremi wystąpił wspaniale p. Wroński ze Lwowa. W kilkudziesięciu okazach, zacząwszy od olbrzymich skór z krajowych niedźwiedzi, a skończywszy na przepysznych damskich futerkach, boach, szubach podróżnych itp., jest dużo smaku, obok wzorowego wykończenia. Na kilkunastu przedmiotach przypięto już kartki z napisem „Zakupione". Nad futrami Wrońskiego zwieszają się z galerji olbrzymie, barwne koce domowego przemysłu z Kossowa.

Na stole po prawej stronie sali rozłożyli swoje wyroby: Bracia Mund ze Lwowa artykuły budowlane z betonu, terazzo, płytki posadzkowe, rury i płyty izolacyjne, huta szkła w Rohaczynie (powiat Brzeżany), dzierżawiona przez Landmanów, wystawiła flaszki na wino, dzbany, kałamarze tanie itp., kaflarnia Wernera w Glińsku, znane z dobroci wyroby kaflarskie i niektóre próby naczyń i drobiazgów keramicznych. Bardzo bogatą i ładną kolekcję keramiki dał p. Ignacy Patkowski z Kołomyji. W dziale zabawek przodują szkoła zabawkarska w Jaworowie i fabryka zabawek Karola Gärtlera ze Lwowa, które przy poparciu ogółu kupujących powinny wyrugować wspólnemi siłami z rąk naszych dzieci wszelkie zagraniczne, idjotyczne nieraz, bawidełka. Dalej idąc widzimy wyroby tokarskie Jana Pryjmy z Ja-

---

(30)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— Co waćpan robisz?... co robisz waćpan?... — szeptała starościanka w przerwach krótkich, przedłużenia ich unikając.

— Miłuję bez pamięci, miłuję na śmierć! — dyszał pan Marcin.

— Zali i to prawda?

— Niech zczeznę, zginę, przepadnę, jako czerw podły, na którego uwagi nie zwraca nikt!...

— Żyj — żyj dla mnie waćpan!

I znowu następowała uniesień słodkich repetycja.

A wtem ozwały się gdzieś gitary dźwięcznej struny przytłumione i z promieniami srebrzystego księżyca, z zapachem lewkonji, z pocałunków szmerem, śpiew spłynął:

Zali można taką przespać noc
I nie marzyć?
Zali można plątać marzeń nić
I nie kochać?

Słodki nektar — ale cukier ust
Słodszy stokroć...
Zapomnienie wino daje nam —
Miłość szczęście!

— Szczęście! — powtórzył pan Marcin.

— Szczęście! — wyszeptała Terenia.

— Szczęście! — echo się ozwało.

— Piekło! — wypłynął głos jakiś z za kolumny, cichy, ale okrutny — i pobiegł wzdłuż ścian i zginął w załomach filarów.

Ale rozmiłowani nie słyszeli tego. Wydało się im jeno, że gdzieś się mur osunął i cicho posypały się gruzy; że gdzieś ściana pękła i tynk obleciał. Ale w noc taką potężnieje głos każdy i szmer. A pan Wit wciąż śpiewał: struny dzwoniły tak cicho, jakby motyle skrzydła ocierały się o nie, albo daleko gdzieś grał komarów rój senny, mimo to żadne słowo nie przepadło, żaden nie zginął dźwięk. Pieśni takiej nie słyszał nikt jeszcze; można byłoby rzec: milczenie gra, cisza śpiewa!... To też słuchała gędźby onej czarodziejskiej oparta o ramię pana Marcina, starościanka, a on jej szeptał na ucho:

— Miłujesz?... miłujesz-że mnie, jako ja ciebie?...

— Widzieliżbyście mnie tutaj — gdyby... nie było tak?...

— Niie znaliśmy się, a umiłowali? Nie dziwoż to prawdziwe?

— Dziwo! — odszepnęła.

— Jam powiedział, zobaczywszy was raz jeden: moją być musi!

— Jam jeno pomyśleć mogła: gdyby był mój!...

— Prawda-li, iżeście zobaczywszy mnie w kościele tumskim raz pierwszy, do towarzyszki swej powiedzieli: To ten, który mi się na Świętego Andrzeja wyśnił, o którym mi po wiek już nie przepomnieć?

— Rzekłam tak...

— I daliście grosz dziadkowi kościelnemu, pytając go: „Nie wiesz, dziadku, co to za kawaler?"

— Dałam i spytałam...

— I gdy powiedział, ktom jest, czerwieńcem go obdarzyliście, by na waszą intencję do Najświętszej Panny pomodlił się?

— Wszystko prawda... Ale skąd wiecie o tem?...

— Pan Wit mi mówił, widząc strapienie moje...

— Dobry to człek!...

— A praktyk w rzeczach, które ja dopiero poznaję.

— On ci to mi powiedział — szeptała starościanka — że z wami po północku zaraz przechodzić tędy będzie, wiodąc was do komnat, wam przeznaczonych. Niewolnie niby słowa te rzucił, niewolnie, jakby nie wiedział, że odbiorą mi sen i każą wyjść na spotkanie wasze. Ja wiedziała, że tak nie można robić, że to wstyd, a i grzech może; że gdyby czyje bądź oko zobaczyło tu mnie z wami, to byłóby nieszczęście i strach!... I on wiedział, że nie strzymam, wiedział — i powiedział! A tu i pan Sieniawski przyjechał, który mnie jeszcze w Warszawie poznał i raz był rzekł, że rad byłby wciąż przebywać ze mną, i wiem, że ojcu o słaniu dziewosłębów mówić będzie, i że ojciec z konkurów onych rad. Wy nie wiecie, jaki mnie lęk ogarnął a przerażenie — bo cóż... bez waszego... same tylko moje miłowanie znaczyć mogło?... Prawda, że dzisiaj w Tumie, gdyście, nie wiedząc kogo, mnie z karocy wysadzać mieli — i stanęliście, jako przed obrazem świętym, tknąć nie śmiejąc: łacno odgadnąć mi przyszło, co się działo w sercu waszem. Ale... już was nie ujrzałem dnia tego ni w kościele, ni na dworcu, gdzie was oczekiwano... Więc cóż ja?... A tu pan Sieniawski nadjechał — matka uśmiechnęła się, a ociec rzekł: „Kury stroić będzie do waćpanny... Gotuj się!" Zbladłam jak lampa alabastrowa, gdy płomień w niej zagaśnie, i twarz musiałam odwrócić, udając, że niby mnie wstyd ogarnął, a mnie ogarnął strach — i żal do waćpana — i ból... A tu pan Wit przychodzi i mówi, że z wami iść będzie wedle komnat moich; myślałam, że to wy tak... chcieli. Jakże nie wyjść?... tam pan Sieniawski — a tutaj... O. Jezu! jaka mnie febra trzęsła, gdy podszepnięta przez pana Wita godzina nadeszła... O, Matko Boska! jaki miałam szum w uszach a w sercu strach! Nie wyjść i w niepewności ostać, i słowo panu Piotrowi dać i siebie... zabić!... Bo bez was, cóż mi świat?... Za próg zaś wyjrzeć, gdy miesiąc świeci, lewkonje pachną, zamek śpi, a w sercu miłowanie takie... i żal — — Ach! wy rozumiecie, że może być zapomnienie i grzech!... Raz wraz powtarzałam pacierz i choć mówiłam: „a nie wwódź nas na pokuszenie" — czułam, że pójdę, choćby tam, za drzwiami, śmierć stała... I widzisz waćpan, żem wyszła, żem wstyd przemogła i lęk — a waćpan zaraz... do ust...

— Boga mi, że nie zaraz — zawołał Marcin, chwytając obie dłonie dziewczyny swej umiłowanej. — Pan Wit mi wciąż wstręt czynił. Ale gdy sam do waćpanny się zabrał, com ja powinien uczynić, i o nocy miesięcznej a marzeniach i całowaniach prawić począł, co rzeczą moją było — taka mnie złość nieludzka porwała, żem go na sztych wziąć chciał i od was na antypody odsadzić. Ale szczerze powiem, iż jemu dopiero zawdzięczam zrozumienie prawdy: że nie można nocy takiej przespać — i nie marzyć; marzyć — i nie miłować; miłować — i nie całować!...

I znowu dwa cienie się splątały, w uścisk nieskończony zda się; i znowu ustom tchu zabrakło — i znowu za kolumną szelest głuchy słyszeć się dał i długie, dławiące pierś:

— Aaach!...

A struny gitary dzwoniły lekko, jakby przebiegał po nich wiatr cichy i niewidzialną piersią trącał; i pieśń płynęła przedziwna, razem z wonią lewkonji, z srebrzystymi promieniami miesiąca, w rytm raz w raz powtarzanych pocałunków... *(C. d. n.).*

worowa, obok których rozłożył swoje wyroby znany pionier przemysłu galicyjskiego wyrobów z papieru S. W. Niemojowski ze Lwowa, dając w kilkudziesięciu gatunkach koperty, papier listowy, kopiały, kopertki dla aptekarzy, notatniki itp. Firma „Helios" ze Lwowa figuruje z czernidłem do butów tej nazwy, Kazimierz Lewicki ze Lwowa okazał piękną porcelanę wykończaną w kraju z półfabrykatów czeskich, majolikę i drobiazgi z gliny, popielniczki i szklaneczki z napisami „Pamiątka z wystawy brzeżańskiej" świadczą o ruchliwości i pomysłowości wystawcy.

Alfred Schnel z Myślenic wystawił bogatą kolekcję kart widokowych, wykonanych w krajowych zakładach; obok umieścił swoje wyroby Łapszyn, firma znana szeroko z wybornych bulionów, pasztetów, konserw różnorodnych i innych artykułów domowego gospodarczego przemysłu. Następują z kolei wyroby szkoły koszykarskiej w Rudkach, rzeźby z drzewa F. Dziubińskiej z Krasnego, fabryka tutek Perlmuttera z Brzeżan, warsztat krawacziarski p. Kwiatkowskiej ze Lwowa, sąsiadujący z godnym konkurentem, tj. pracownią krawatek, guzików, pasków damskich, torebek itp. p. Barzykowskiej z Brzeżan. Niepośledniе miejsce zajął Ihnatowicz ze Lwowa, zasługujący tembardziej na uznanie, że do całej swojej produkcji używa tylko wyłącznie wyrobów krajowych; bierze więc flaszki na perfumy z huty szkła w Żółkwi, koszyczki na mydełka i perfumy w Rudniku, pudełka i inne dodatki u Głowackiej we Lwowie, Bełdowskiego w Krakowie itp. Obecny na wystawie senior lwowskich przemysłowców objaśnia nas, że Nigretina do farbowania włosów uzyskała nawet aprobatę najwyższej rady zdrowia w Wiedniu ku radości przedwcześnie siwiejących.

Na scenie przoduje piramida z wyrobów sympatycznego lwowskiego „Tlenu", uprzejmy dyrektor tej fabryki objaśnia nas, o nowych artykułach, jak „Kokol" trucizna na myszy nieszkodliwa dla ludzi, pszenica strychninowa dla rolników, plastry kauczukowe, synapizma „Tlen" i t. p. Obok figurują wyroby kartonowe Głowackiej ze Lwowa, korki z fabryki Malewskiego, tutki Primusa; na tylnej ścianie umieścił się przemysł powroźniczy z Radymna, a więc obrusy szpagatowe, gurty do wozów, uździenice, hamaki, postronki, lejce, przybory dla straży pożarnych, a obok wystąpił z takimi wyrobami warsztat krajowy naukowy Wegnera ze Stryja. Dwór Psary hr. Wilmy Reyowej okazał konfitury, suszone owoce, wyroby koronkarskie. Obok tych ostatnich leżą wyroby włościan z Bieńkowic koło Psar z szuwaru i słomy maty, rogóżki, koszyki, baryłki na krupy i zboże i t. p.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA.

Lwów 15 października.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota 13° R. Pogoda.

= **Sędziowie przysięgli na rok 1904.** Magistrat m. Lwowa wygotował nową listę sędziów przysięgłych na rok 1904. W terminie ośmiodniowym, poczynając od soboty, dnia 17 bm. strony interesowane mogą ją przejrzeć w biurze prezydjalnem w godzinach urzędowych, a przeciw ewentualnym spostrzeżonym w niej brakom wnosić reklamacje.

Wieczór Kościuszkowski w „Sokole". W niedzielę, 18 bm. urządza „Sokół" lwowski uroczysty wieczór Kościuszkowski. W skład programu wchodzą: ćwiczenia gimnastyczne „Sokołów" i „Sokolic", śpiewy solowe i chóralne, deklamacje i produkcje Kapeli narodowej. Początek o godzinie 7 wieczór.

Za duszę śp. Kamili Poh odbędzie się dnia 19 bm. o godzinie 9 rano w kościele oo. Karmelitów nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem zakładu wychowawczo naukowego im. Felicji z Wasilewskich Boberskiej.

Z galicyjskiego Tow. muzycznego. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem dra Tilla, walne zgromadzenie członków towarzystwa. Wnioski wydziału, tyczące się zmiany statutu, nie znalazły poparcia większości zgromadzenia i upadły.

Niewygoda. U wejścia do gmachu dyrekcji poczt przy ulicy Słowackiego znajdowała się — jak to jest zwyczajem we wszystkich dużych miastach — skrzynia na listy, wmurowana w ścianę i opatrzona zegarem, wskazującym godzinę najbliższej ekspedycji. Z tej skrzyni wyjmowano listy do godziny 12 w nocy, co dla bardzo wielu było nadzwyczaj wygodnem, gdyż list pilny odchodził ze Lwowa najbliższym pociągiem nocnym.

Skrzynka widocznie zepsuła się i usunięto ją. Na jej miejsce jednak nic nie zaradzono. Wisi wprawdzie obok dawnego miejsca zwykła, żółta skrzynka pocztowa, ale niema ani obok niej, ani na niej wyjaśnienia, czy ma to być zwykła skrzynka, w której wyjmują się listy tylko do wieczora, czyli też ma ona zastępować dawną skrzynię, służącą do ekspedycji nocnej. Mnóstwo ludzi, wysyłających nocą listy pilne, doznaje zawodu i nie wie, co czynić. Tak przecie nie powinno być w dużem mieście europejskiem!

Biurokratyczny dziwoląg. Jednym z nauczycieli przy szkole miejskiej im. Konarskiego we Lwowie jest p. Antoni P., Rusin, który, nawiasowo mówiąc, upamiętnił się tem, że on był z wizytą u Sokołów czeskich podczas ich pobytu na zlocie lwowskim i wywołał natenczas chwilowe nieporozumienie pomiędzy Sokołstwem naszem, a czeskiem.

Nauczyciel ten wniósł do władz szkolnych prośbę, ażeby wolno mu było, obok zajęcia w szkole im. Konarskiego, prywatnie uczyć stenografji ruskiej w tutejszem gimnazjum ruskiem za wynagrodzeniem, przez rząd na ten cel ustanowionem. Podanie za pośrednictwem miejskiej rady szkolnej okręgowej weszło do krajowej rady szkolnej, która, niewiadomo, z jakiego powodu wydała dwa orzeczenia. I tak miejską radę szkolną zawiadomiła, że panu P. nie może zezwolić na żądane zajęcie dodatkowe, a równocześnie samo panu P. pozwoliła na objęcie nauki stenografji w gimnazjum ruskiem. Sytuacja była taka, że nauczyciel P. w aktach miejskiej rady szkolnej figuruje, jako niezatrudniony nigdzie, oprócz swej szkoły, a p. P. pełni tymczasem obowiązki nauczyciela stenografji w gimnazjum. Co ma znaczyć ta dwoistość decyzyj, — odgadnąć trudno.

Bojkot krawiecki. Czeladnicy krawieccy bojkotujący od dwu tygodni pracownię p. Maysenhaltera, dopuszczają się niebywałego terroru, zamykając np. ulicę swymi „komitetowymi" aby żadnego z chętnych pracy robotników nie dopuścić do sklepu p. M. i do pracowni. Mimo tego jednak, to p. M. czyni zadość zobowiązaniom, bo jeszcze przed bojkotem postarał się o siły robocze z grona tych, do których bojkot nie ma zastosowania i mieć nie może. Sąd przemysłowy, o który oparł się spór cały, nie przyznał racji bojkotującym czeladnikom.

Honorowe obywatelstwo. Rada gminna w Zbarażu, nadała honorowe obywatelstwo staroście p. Adamowi Telichowskiemu, w uznaniu zasług, położonych dla dobra powiatu i miasta.

Niemcy w Galicji. Ilu jest Niemców w Galicji? Na to daje nam odpowiedź artykuł w czasopiśmie *Deutsche Erde*, wydawanem przez profesora Langhansa nakładem Justusa Perthesa w Gotha. Według spisu urzędowego ludności w 1890 roku pokazuje się, że w Galicji mieszka właściwych Niemców około 60.000 głów. Z tych 48.000 należy do wyznania ewangelickiego, 12.000 do katolickiego. Ewangelicy mieszkają w 172 miejscowościach, katolicy w 50 miejscowościach. Autor artykułu pt. „Czy niemczyzna w Galicji może utrzymać przy życiu" (*Ist das Deutschtum in Galizien lebensfähig?*), pan Karol Harlos roni łzy, że niemczyzna nie gra w życiu publicznem Galicji z wyjątkiem wyspy językowej bialskiej, gdzie — jego zdaniem — Polacy, nie cofając się przed niczem, dążąc do odzyskania „owej reszty ziemi polskiej", Niemcy galicyjscy nie posiadają organizacji narodowej. Niemcy ewangelicy od biedy trzymają się kupy dzięki stowarzyszeniu Gustawa Adolfa i stowarzyszeniu nauczycieli ewangelickich.

Niemcy od szóstego dziesiątka lat coraz liczniej opuszczali Galicję i początkowo przeważnie szli do Rosji i do Ameryki. Pchały ich tam pobudki ekonomiczne, te same, które pchają wieśniaka galicyjskiego za Ocean, lub do Niemiec w charakterze robotnika rolnego.

Wypadek na polowaniu. W Kiączynie, w Poznańskiem, zdarzył się w sobotę ubiegłą nieszczęliwy wypadek, którego ofiarą padł obywatel ziemski Wojciech Łubieński, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli ziemiaństwa poznańskiego i człowiek bardzo na polu publicznem zasłużony. Udał się on w dniu wspomnianym przedpołudniem na polowanie i gdy przejeżdżał polem popod las, spostrzegł w oddali rogacza. Kazał więc woźnicy podjechać spiesznie pod las, a sam ze sztucerem w ręku przygotował się do strzału. W przypuszczeniu jednak, że może będzie potrzebował drugiego strzału, odwiódł kurki dubeltówki i oparł ją o brzeg karjolki, tak, aby miał ją pod ręką. Widocznie źle oparta, dubeltówka skutkiem wstrząśnienia wózka nagle usunęła się i zawadziwszy kurkami o stopień, wypaliła z obu luf naraz. Jeden z tych strzałów ugodził Łubieńskiego w brzuch i zranił tak ciężko, że nieszczęśliwy wkrótce skonał. Pozostawił on żonę Janinę z Chełkowskich i czworo dzieci. Liczył lat 47.

Polacy w Nadrenji. *Niwa Polska* powtarza za *Rheinisch Westfäl. Ztg.*, że w okręgu przemysłowym westfalskim mieszka obecnie 152,578 Polaków, w czem 59,782 mężczyzn, 35.531 kobiet i 65.295 dzieci poniżej lat 14. Liczba polskich dzieci szkolnych, wynosi 24.851 czyli 8·74 proc. ogólnej liczby dzieci szkolnych. Pod względem wyznania Polacy dzielą się na: 111.616 katolików, 50.789 ewangelików, 168 baptystów i 5 żydów. Rzemiosłem trudni się 1519 Polaków. W ogólnej liczbie górników westfalskich (181.653) było w chwili układania statystyki 46.380 Polaków, czyli 27 proc.; w innych gałęziach przemysłu zatrudnionych było 10.819 Polaków, Towarzystw polskich istnieje w Westfalji 126; bibljotek polskich 52.

Czeskie duchowieństwo przeciw Niemcom. Wobec dążenia Niemców do kreowania w Chebie niemieckiego biskupstwa, postanowiło duchowieństwo czeskie założyć protest przeciw temu i na zebraniu w Pradze uchwaliło zainicjować wśród całego czeskiego duchowieństwa akcję przeciw podziałowi djecezji na czeskie i niemieckie. Odpowiedni memorjał postanowiono wręczyć arcybiskupowi praskiemu, Skrbenskiemu i nuncjaturze papieskiej w Wiedniu.

Defraudacja na poczcie. W Breistal nad Wagą na Węgrzech, zdefraudował urzędnik pocztowy 14.000 kor. z pieniędzy pocztowych i uciekł.

Pedagog mordercą. Nauczyciel szkoły ludowej w Tisza Bä, pobił tak ciężko kilku swych uczniów za nieuwagę w szkole, że jeden z nich umarł wskutek odniesionych uszkodzeń. Nauczyciela uwięziono.

Nowy watykański sekretarz stanu. *Kölnische Volkszeitung* donosi z Rzymu, że sekretarzem stanu zamianowany został monsignore Merry del Val.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 15, godzina 7 rano notują: Christiansund +4·0, Wiedeń +9·0, Pola +20·0, Budapeszt +10·0, Florencja +19·0, Biarritz +17·0, Paryż +12·0, Monachjum 13·0, Berlin +10·0, Memel —1·0, Wilno —2·0, Bregencja +12·0, Gorycja +13·0, Rzym +19·0, Petersburg —0·8, Moskwa —3·3, Abazja +16·0, Lussin piccolo +18·0, Nizza +17·0.

Niski stan barometru rozszerzył się dalej ku wnętrzu kontynentu i spowodował w Austro-Węgrzech w ogólności pogodę chmurną z licznymi opadami. Temperatura podniosła się na zachodzie, a na wschodzie opadła. Z Rosji donoszą o mrozach. Prognoza: Pochmurno i chłodno.

Z kraju.

Sanok. *(Wiec przemysłowy.)* W sprawie emancypacji przemysłowej kraju odbył się w sali „Sokoła" sanockiego wiec w niedzielę po południu. Imieniem komitetu tow. „Pomoc przemysłowa" otworzył zebranie prf. Basiński. Przewodniczącym zebrania wybrano p. Misiągiewicza, dyrektora sanockiej fabryki. Jako delegaci Centralnego Związku referowali obecną sytuację ekonomiczną w kraju pp. Leszczyński i Plutyński. Pierwszy przedstawił ogólny brak sił gospodarczych i warsztatów pracy w kraju, konieczną potrzebę rozwinięcia produkcji krajowej i zadania konsumenta w tym kierunku. Drugi przedstawił sprawę cukrową, która ma znaczenie nietylko sama dla siebie ale także jako objaw, jako dowód, jak wielkie źródła bogactwa leżą dotychczas niewyzyskane i jak upośledzeni jesteśmy, jak bezwzględnie traktowani przez fabrykantów zachodnio austrjackich. Właśnie przy sposobności sprawy cukrowej obudziło się poczucie ekonomicznej godności, któregośmy dotychczas nie mieli, obudziło się czynne współczucie dla tych tysięcy i kroci tysięcy ludu roboczego, pozbawionego pracy we własnym kraju dzięki naszej obojętności. Zapał wywołany sprawą cukrową skierowany zostanie do innych gałęzi wytwórczości krajowej. Dyskusję rozpoczął dyr. Misiągiewicz, przedstawiając wśród powszechnego oburzenia nowy fakt bezczelnego zuchwalstwa z jakim wobec fabryki sanockiej wystąpiła jedna z firm zachodnio austrjackich, nazywając rozszerzenie zakresu fabrykacji sanockich zakładów wkroczeniem na obce pole. Z innych przemówień szczególnie wyróżniało się przemówienie p. Adamczyka i posła ziemi sanockiej p. Jabłońskiego, który w bardzo ostrych słowach piętnował obecne postępowanie rządu i karteli zachodnich wobec produkcji galicyjskiej. Po szczegółowem omówieniu statutu tow. Pomoc przemysłowa i programu działalności tej organizacji, zakończono posiedzenie późno wieczorem.

Kalendarz „ŚMIGUSA" na r. 1904, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa" po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na pogorzelców Złoczowa złożyli w dalszym ciągu p.: Szediwowie z Łańcuta 8 kor.

Na pogorzelców Monasterzysk, złożyli w dalszym ciągu p.: Szediwowie z Łańcuta 8 kor.

Dla biednego ucznia VIII kl. w Tarnowie Leszek Zajączkowski z Komarna 2 kor.

* **Młodzież przy pracy.** Kółko filozoficzne odbędzie w piątek dnia 16 bm. w lokalu Czytelni akad. (pasaż Mikolascha II. p.) o godz. 7 mej wiecz. pierwsze posiedzenie w bieżącym roku szkolnym.

* **Kasyno urzędnicze** zaprasza PT. członków swoich na koncert spacerowy połączony z tańcami przy muzyce wojskowej, który się odbędzie 17 października 1903 w sobotę w lokalnościach kasyna (ul. Hetmańska l. 12). Początek o godz. 8 wiecz.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 41 „Bluszczu".

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach z prologiem C. M. Ziehrera.

Jutro w piątek po raz pierwszy „Paweł Lange i Tora Parsberg", sztuka w 3 aktach przez Björnstjerne Björnsona.

W sobotę „Piękna Helena", operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta. Pierwszy występ Karoliny Kliszewskiej i Wacławy Staszko, po powrocie z urlopu. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ (wznowienie) „Właściciel kuźnic", sztuka w 5 aktach Jerzego Ohneta, w przekładzie Celiny Dobrzańskiej. Pierwszy gościnny występ Stanisława Knake-Zawadzkiego, artysty teatru krakowskiego i dyrektora teatru ludowego w Krakowie.

Z teatru. Donosi nam dyrekcja teatru miejskiego: Wielki artystyczny sukces „Wroga ludu", zachęcił dyrekcję teatru do wystawienia jednego z najbardziej interesujących dramatów literatury skandynawskiej: „Pawła Langego i Tory Parsberg" Björnstjerne-Björnsona. Stanowisko polityczne autora, zabierającego w każdej poważniejszej kwestji europejskiej, głos znamienny siłą i wolnością myśli, sama wreszcie treść sztuki, oparta na rzeczywistych faktach, zjednały utworowi poety norwegskiego, wielki i zasłużony rozgłos. Przyczynił się do tego także głośny w swoim czasie proces, jaki wytoczyła Björnsonowi rodzina b. ministra Svaendrupa, upatrując w scenicznem opracowaniu „Pawła Langego", zbyt wielkie podobieństwo do jego działalności politycznej, która ściągnęła nań powszechne oburzenie. W rozstrzygającej chwili starć parlamentarnych, przeszedł on do obozu nieprzyjacielskiego — za cenę portfelu ministerjalnego. Björnson, należący do opozycji, wyzyskał ten moment i napiętnował publicznie jego postępek, stwarzając dramat, na tych samych oparty faktach.

Ze względu na zainteresowanie, jakie „Paweł Lange" wzbudził w Berlinie i w Wiedniu, dramatyczną siłą pojedynczych scen i tragizmem bohatera sztuki Langego, przygotowała dyrekcja teatru, na żądanie wielu posłów sejmowych, jutrzejszą premierę z niezwykłą starannością, zwracając szczególniejszą uwagę na inscenizację zbiorowych scen i obsadę, powierzoną pierwszorzędnym artystom. Główną rolę Langego odegra p. Solski.

Repertoar teatru ludowego we Lwowie. W niedzielę, 18 października, na otwarcie sezonu, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Zagroda Sobkowa", sztuka ludowa w 5 aktach Błotnickiego — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ po raz pierwszy „Popychadło", sztuka w 5 aktach Jana Szutkiewicza.

We wtorek, 20 października, „Rinaldo-Rinaldini", bandyta włoski, melodramat z włoskiego w 8 obrazach.

Program koncertu, który urządza akad. tow. „Związek", pod protektoratem St. hr. Badeniego, na rzecz pogorzelców w piątek w Filharmonji, jest następujący:

I. 1. a) St. Moniuszko: „Pioska wojenna"; b) L. v. Beethoven: „Nieszpory", odśpiewa Chór akademicki; 2. a) R. Wagner: „Sny"; b) R. Schuman: „Noc wiosenna", odśpiewa pani Gembarzewska; 3. Mendelsohn: Trio, odegrają pp.: Neuhauser, Sladek, Wolfsthal; 4. B. Smetana: Arja Janka, z op. „Sprzedana narzeczona", odśpiewa po czesku p. Wilczek.

II. 1. a) Neuhauser: „Na dobranoc"; b) St. Niewiadomski: „Nie swatała mi cię swatka", odśpiewa pani Gembarzewska; 2. Deklamacja, wygłosi pani Pawińska; 3. R. Wagner: Arja Zygmunta z op. „Walkyrja", odśpiewa po polsku p. Wilczek; 4. a) Towaczowski: „Ojczyzna"; b) J. Gall: „Fiołeczek" i „Krakowiak", odśpiewa Chór akademicki.

Początek koncertu o godzinie 8 wieczorem. Bilety są do nabycia w księgarni p. H Altenberga i w cukierni p. Bienieckiego, w dzień zaś koncertu przy kasie.

„Państwo Pimpel na wakacje". Dwutygodnik humorystyczny *Śmigus*, rozpoczął pod powyższym tytułem w numerze z dnia 15 bm., druk pełnej dowcipu humoreski wierszem, w której znany ze swego pióra „Przyjaciel", opisuje „historyczną historję od rzeczywistych przypadków" państwa Pimplów. Zachwalać tej humoreski nie trzeba, gdyż wszystkim dobrze znane jest pióro „Przyjaciela" i z polskich humorystów nikt tak, jak on, nie potrafi władać żargonem i kreślić pełne humoru i satyry, nie bolącej, z życia żydów. Dowodem tego, jego „Przygody Balsambauma", które nietylko budziły zawsze sensacje w *Śmigusie*, ale i w książce wyszły w kilku wydaniach. „Wakacje państwa Pimplów" ilustruje p. Kruszewski. Nazwisko to również daje rękojmię, że ilustracje także będą świetne i pełne humoru.

A jednak nie będzie nauki historji polskiej!

W sprawie zniesienia nauki historji polskiej w szkołach przemysłowych i w sprawie remonstracji przeciw temu ze strony lwowskiej izby rękodzielniczej, nadeszło, jak wiadomo, wyjaśnienie z ministerstwa oświaty. W pierwszej chwili rozgłoszono, że p. minister, ulegając żądaniu społeczeństwa, przywrócił naukę historji polskiej, a zmiana nastąpiła tylko o tyle, że historja ma być udzielaną łącznie z nauką języka polskiego.

Tymczasem obecnie, rozejrzawszy się w treści reskryptu ministerjalnego, przychodzimy do przekonania, że p. minister uczynił tylko zadość wnioskowi, przedłożonemu przez radę szkolną krajową, a rada szkolna bynajmniej nie proponowała przywrócenia nauki historji polskiej, jeno wniosła, ażeby przy istniejącej nauce języka polskiego uwzględniano historję kraju rodzinnego...

Okazuje się przeto, że dzięki stanowisku rady szkolnej krajowej, historja polska, raz na zawsze została wykreśloną z planu naukowego szkół przemysłowych."

Z dni naszej chwały.

(Ciąg dalszy).

I przyszło wreszcie do owej wielkiej rozprawy dnia 15 lipca 1410 między Grunwaldem a Tannenbergiem. Nie zapisują współczesne dzieje drugiej w owych czasach bitwy, w którejby tak wielkie siły przeciw sobie stanęły i tak straszny nastąpił pogrom, jakim była klęska Krzyżaków owego wielkiego dnia. Buta ich i wzgarda dla przeciwnika, choćby tak znakomitego, jakiego tu mieli przed sobą i tym razem w pełni wystąpiły. Gdy Jagiełło, pogrążony w modlitwie zwlekał z daniem hasła do rozpoczęcia bitwy — wielki mistrz krzyżacki, Ulryk Jungingen przysłał królowi dwa nagie miecze, bo się one Polakom do boju przydadzą. Z godnością odpowiedział Jagiełło i rychło dał znak do boju.

Prawe skrzydło wojska połączonego trzymała Litwa pod Witołdem, lewe skrzydło Polacy pod Zyndramem z Maszkowie, kasztelanem krakowskim, środek zajęły hufce zaciężne z obcych krajów, a wśród nich czeski ze sławnym w późniejszych walkach husyckich Zyszką. Bój rozpoczął się na prawem skrzydle. Przeszło godzinę trwała walka zacięta — i Litwa pod naporem przewagi krzyżackiej zaczęła się cofać. Weszło w bój lewe skrzydło polskie — natarł po jakimś czasie zaciąg cudzoziemski ze środka wojsk królewskich — szala zaczęła się przechylać na polską stronę. A gdy cofająca się Litwa dla zmazania plamy rycerskiej, zebrała się ponownie i z rozognionym Witołdem na czele wróciła na plac boju — z wojska krzyżackiego zrobił się rychło kłąb bezładny, otoczony z trzech stron, broniący się rozpaczliwie, atakowany z szalonym impetem. Były w grze wszelkie rodzaje broni od rycerskiego miecza i kopji do maczugi czeskiej, do cepa, obitego ćwiekami, do topora w ręku Litwina — a gdy broni zabrakło, walczono na pięście.

Wszystkie krzywdy, jakich doznawała Litwa i Polska przez dwieście blisko lat, wszystka krew w podstępnych niespodzianych napadach krzyżackich przelana, wszystkie pożogi przez nich szerzone i rozpacze bezczeszczonych niewiast i jęk mordowanych dzieci — wszystko to zebrało się w piersiach walczącej Polski i Litwy, wzmacniało ich pięści, spadało strasznym odwetem na butne głowy krzyżackie. Klęska była doszczętna. Poległ wielki mistrz i wielki marszałek zakonu, padł wielki chorąży krzyżacki i prawie wszyscy komturowie — miało paść według kronikarzy 50.000 trupa, na 40.000 podają liczbę zabranych w niewolę—a choćby cyfry te były przesadzone, w każdym razie świadczą one o wielkości polskiego zwycięztwa. Uratowała się ucieczką niewielka tylko liczba. Wszystkie sztandary krzyżackie, a było ich 51, dostały się w ręce zwycięsców — zdobyto też i zabrano cały tabor krzyżacki, w którym — o ironjo losów! — znaleziono liczne wozy zapełnione żagwiami do podpalania miast i wsi polskich, wielkie zapasy kajdan do skuwania niemi jeńców i większe jeszcze zapasy wina do przyszłej uczty zwycięskiej, której Krzyżacy byli pewni.

Pogrom grunwaldzki na długo złamał krzyżacką potęgę. Zwykłym w dziejach naszych wojen błędem — który od, bitwy na Psiem Polu pod Wrocławiem powtarza się przez Płowce Grunwald i Psków i sięga aż po Dęby wielkie i Iganie w r. 1831 — nie umiano ze zwycięstwa należycie skorzystać, nie uderzono w te pędy na stolicę i główną twierdzę krzyżacką Malborg, zakończono wojnę pokojem toruńskim, nie tak korzystnym, jakim mógł być po takiem świetnem zwycięstwie. Prawda, że wyczerpanie do dna korzyści tego zwycięstwa było tem utrudnione, iż równocześnie, zaprzyjaźniony zawsze z Krzyżakami cesarz Zygmunt z drugiej strony niepokoił granice Polski!

Bądź jak bądź, skutki odniesionego przez Jagiełłę zwycięstwa były ogromne. Potęga Krzyżaków została złamana i odżyła dopiero później w elektorstwie brandenburskiem, którego polityka po dzień dzisiejszy zachowała wszystkie ohydne cechy krzyżackiego oblicza. Na czas jakiś zyskała Polska i Litwa z tej strony względny spokój i bezpieczeństwo swych granic. Wzrosło znaczenie państwa polskiego wśród mocarstw europejskich. Owoce tego zbierała Polska po śmierci Jagiełły, kiedy sąsiednie Węgry i Czechy wzywały na trony swoje książąt z rodu Jagiellonów, kiedy hołdowały Polsce Multany i Wołoszczyzna, kiedy polityka polska ważyła w sposób wydatny na szali spraw europejskich. Po grunwaldzkiem dopiero zwycięstwie stała się polityka polska czynnym składnikiem polityki ogólnej.

Ale najważniejsze były skutki zwycięstwa na wewnątrz. Poczuł się naród w sile i jedności. Poczuł się jako państwo, zdolne odeprzeć potężnego nawet wroga. Braterstwo broni na grunwaldzkiem polu zacieśniło węzły, jakie od ślubów Jagiełły połączyły Polskę z Litwą. Jakoż już w trzy lata po zwycięstwie grunwaldzkiem nastąpił pamiętny zjazd polsko-litewski w Horodle dnia 2 października 1413 r., na którym odnowiwszy główne warunki państwowego zjednoczenia, dokonano zbratania szlachty litewskiej z polską przez zrównanie jej we wszystkich prawach i swobodach — i przyjęto najprzedniejszych bojarów litewskich do klejnotów szlachty polskiej, co było w owych czasach symbolem wspólności rodu. Odtąd już unja litewsko-polska ze związku dwóch państw staje się zjednoczeniem dwóch narodów. Siły cywilizacyjne Polski, zdobyte w ciągu jej pięciowiekowego istnienia jako państwo, stały się udziałem młodej zaledwie z lasów swych i puszcz na świat wyzierającej Litwy — ale też w zamian biorą od niej pewną świeżość i krzepkość, która się potem bardzo korzystnie odbiła zarówno na ożywionem tętnie polityki polskiej, jak i na późniejszym ruchu umysłowym polskim w złotym wieku polskiego piśmiennictwa.

Dwukrotne jeszcze, choć już nie tak wytężające walki z Krzyżakami — zatargi z burzliwym Witołdem, który dążył do korony Litwy, niepomny, że byłby przez to zachwiał świeżą unję — odpieranie intryg cesarza Zygmunta, który z poduszczenia Krzyżactwa pomimo pozornej z Jagiełłą przyjaźni krzyżował, gdzie tylko mógł, drogi polityczne Polski — wypełniły obok wewnętrznych spraw państwa resztę żywota wielkiego króla.

Miał pod koniec życia tę pociechę, że i te przeciwności pokonał. Witołd, niekoronowany królem Litwy, zmarł, pogodziwszy się z Jagiełłą. Zygmunt podpisał akt przymierza, w którym uznał unię Litwy z Polską. A ze spraw wewnętrznych godzi się wspomnieć o najpiękniejszem dziele panowania Jagiełły, o dokonanem po śmierci Jadwigi wznowieniu i odrodzeniu założonej przez Kazimierza Wielkiego akademji krakowskiej, na co umierająca królowa zapisała swoje klejnoty. Z całem uszanowaniem dla ostatniej woli zmarłej, ale też i z całym zapałem dla wielkiego dzieła cywilizacyjnego, zajął się Jagiełło odrodzeniem akademji, a podpisany przez niego akt fundacyjny pozostanie na zawsze świadectwem, jak podatny dla dążeń cywilizacyjnych był umysł tego z puszcz litewskich na stolicę królewską na Wawelu sprowadzonego Litwina. Silne ugruntowanie tego ogniska kultury polskiej, z którego światło wiedzy na wschód i północ promieniało, w którem się polski dorobek duchowy wyrabiał, tej ukochanej *Almae Matris Jagiellonicae*, był jedną z największych zasług Władysława Jagiełły.

Zmarł król w sędziwym wieku, licząc lat przeszło 80. Zmarł tu, w tem mieście, które mu liczne prawa i przywileje zawdzięczało, a które go dziś czci pomnikiem. W tym nieuczonym, nie umiejącym czytać i pisać Litwinie, tkwił silny element poetyczny, przyczyną jego choroby i śmierci było przeziębienie się przy przydługiem słuchaniu śpiewu słowików, w bliskiej Medyce, o spóźnionej porze wieczornej. Przywieziono go z Medyki do Gródka i tutaj też żywota dokonał. A jeżeli w tych ostatnich chwilach przesuwały mu się przed oczyma wszystkie życia jego koleje — to mógł umierać z tem zadowoleniem, że ciężkie zadanie panującego dwóch wielkich narodów spełnił dobrze, ku największemu ich pożytkowi, ku chwale i pomyślności tak swojej dawnej, jak i nowej, przybranej ojczyzny.

Zawdzięcza mu Litwa wiarę chrześcijańską, a wraz z nią wejście na drogę europejskiej cywilizacji. Zawdzięcza mu Polska wraz z Litwą zjednoczenie bratnie, które przetrwało wieki i mimo dzisiejsze przeciwieństwa, przetrwa wieki dalsze. Zawdzięczają mu oba narody odparcie najniebezpieczniejszego z nieprzyjaciół, wzniesienie państwa na stanowisko równorzędne z innemi mocarstwami europejskiemi, umocnienie wewnętrznej organizacji państwowej, odrodzenie i utrwalenie przesławnej wszechnicy jagiellońskiej. To też historja nasza zapisała go w rzędzie najlepszych, najmądrzejszych i najbardziej zasłużonych królów — a naród zawsze imię jego czcią i wdzięcznością otaczać będzie. Miastu zaś temu należy się zasługa, że pierwsze w kraju wystawieniem tego pomnika dało czci tej i wdzięczności wyraz zewnętrzny. I sądzę, że mogę imieniem wszystkich tu obecnych — a chociaż przez nikogo do tego nie upoważniony także i imieniem kraju, reprezentacji miasta Gródka, mieszczaństwu gródeckiemu, komitetowi pomnikowemu, radzie powiatowej i wszystkim, którzy się do tego przyczynili, wyrazić serdeczne a wdzięczne uznanie.

(*Dokończenie nastąpi*).

Historja ta była dotychczas udzielaną przez dwie godziny w tygodniu na kursie pierwszym i godzinę tygodniowo na drugim kursie. Uczono jej ze znakomitego podręcznika prof. Rawera.

Obecnie, zamiast tego, wykładanym będzie język polski, a to dwa razy w tygodniu na obu kursach. Przy tym wykładzie (!) nauczyciel będzie miał obowiązek także zaznajamiać uczniów z historją kraju rodzinnego i to ze specjalnego podręcznika, który ma być napisanym i przedstawionym ministerstwu oświaty do zatwierdzenia!

W czasach, kiedy w galicyjskich szkołach ludowych bezwarunkowo niewolno zawieszać w klasie mapy ziem polskich, powyższe zarządzenie p. ministra co do historji polskiej nie jest niczem więcej, jak konsekwencją kierunku, prowadzonego przez rząd.

Lwowscy rękodzielnicy, na zebraniu w izbie rękodzielniczej, jednogłośnie i stanowczo postanowili nie posyłać swych uczniów do szkół przemysłowych, jak długo nie będzie przywróconą nauka historji polskiej w tym zakresie, jak to przepisywał dawny statut. Przyszłość najbliższa okaże, jak zachowa się mieszczaństwo stolicy wobec załatwienia sprawy przez ministra oświaty...

SEJM.

Lwów 15 października.

34. Posiedzenie I sesji VIII perjodu.

Posiedzenie dzisiejsze zagaił marszałek o godz. 10 m. 35. Odczytano spis petycyj i interpelacje, poczem marszałek oznajmił, że p. ks. Jeremu Czartoryskiemu udzielił urlopu na 3 dni i dodał, że niewątpliwie izba ze szczerą radością przyjmie tę wiadomość, gdyż dowodzi ona, że wczorajszy przykry wypadek nie pociągnie za sobą groźniejszych następstw. (Oklaski).

Interpelacje wnieśli: p. Krempa, w sprawie niesłychanie niskich płac księży wikarych, którzy pobierają 300 zł. rocznie i są przenoszeni na własny koszt; ks. Bohaczewski w sprawie napisów na budynkach rządowych w Bolechowie wyłącznie w języku polskim i p. Staruch w sprawie pobierania myta na drodze rządowej Sanok-Lisko mimo zniesienia myt rządowych.

Z porządku dziennego odesłano do komisji sprawozdanie wydziału kraj. w sprawie wadliwego wykonywania ustaw i przepisów podatkowych i należytościowych. Sprawozdanie to odnosi się do wniosków pp. Skałkowskiego i Czaykowskiego z r. 1901, które sejm przekazał wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby wziął pod rozwagę, jakie przepisy wydać należy, aby sejm mógł wykonywać przyznany mu statutem wpływ współdziałający i nadzorujący w sprawach podatkowych.

Wydział krajowy zwołał w tej sprawie ankietę, a ta przyjęła obszerny referat, zredagowany przez prof. Głąbińskiego, który wydział przedkłada sejmowi.

Również do komisji odesłano sprawozdanie wydziału w sprawie zaopatrzenia dla rodziny po śp. Grzegorza Bubesie, stróżu przy wydziale krajowym, który — jak wiadomo — przed paru dniami zginął wskutek wypadku z maszyną, wytwarzającą elektryczność.

Z kolei uzasadniał p. Tarnawski swój wniosek o wezwanie rządu, aby utworzono w Przemyślu, na Zasaniu filję I gimnazjum tamtejszego, i żeby filja ta już od drugiego półrocza szkolnego była otwartą. Wniosek ten przekazano komisji szkolnej.

P. Maiss motywował swój wniosek w sprawie rekonstrukcji salin galicyjskich. Mowca między innemi podniósł, że saliny bocheńskie dziś wyglądają tak, jak wyglądały przed stu laty, gdy rząd je obejmował. Skutkiem tego zaniedbania stosunki są tam takie, że robotnicy każdej chwili są narażeni na niebezpieczeństwo życia. Przyrządy do spuszczania robotników, sygnalizacja, oświetlenie są niżej krytyki. Mówca ironicznie nazwał saliny nasze zbiorem starożytności, które dziś powinnibyśmy oglądać tylko po to, aby przekonać się z jakim mozołem przodkowie nasi sól wydobywali. Podobne stosunki panują w salinach wschodnio-galicyjskich. Ale w innym kierunku rząd traktuje saliny po macoszemu i nie dba o należyte podniesienie ich rentowności. Nadto podniósł mowca, że saliny nasze zachodnio-galicyjskie zbytnio są obciążone dostarczaniem ogromnych ilości soli na sól przemysłową i bydlęcą, po cenie 1 kor. za cetnar metryczny, tj. niżej kosztów produkcji. Saliny alpejskie nie mają na sobie tego ciężaru i stąd to pochodzi, że utarło się przekonanie, iż Galicja pod względem dochodów przemysłu solnego jest „krajem biernym.“

Wniosek p. Maissa odesłano do komisji solnej.

P. Fedorowicz uzasadniał swój wniosek o wykonywanie wszelkich robót publicznych drogą publicznej konkurencji i o ile możności przez siły krajowe. Mowca wskazywał na nieżyczliwość rządu dla naszych firm, jaka się okazała przy rozdaniu dostaw na budowę koszar w Krakowie, w celu ewakuacji Wawelu i obawiać się należy, że podobnie będzie przy rozdawaniu dostaw na roboty inwestycyjne. Nielepszem jest postępowanie ekonomatu pocztowego w Wiedniu, który wszystkie artykuły dla potrzeb pocztowych w Galicji, nawet takie, jak haki do telefonów, gwoździe, skrzynki pocztowe itd., sprowadza z fabryk pozakrajowych, a zaznaczyć wypada, że istnieje w Wiedniu ekonomat pocztowy wyłącznie dla Galicji i Bukowiny. Mowca cytował jeszcze wiele innych jaskrawych przykładów z dziedziny dostaw dla rozmaitych władz rządowych. Tak np. przedsiębiorca galicyjski, eksploatujący lasy rządowe w Galicji, otrzymał od dyrektora domen warunek, że dla tartaku, który ten przedsiębiorca na własny koszt zbuduje, sprowadził maszynę parową od pewnej firmy wiedeńskiej. Także zarząd salin wielickich oddał budowę maszyny parowej dla tych salin firmie zakrajowej.

W końcu wspomniał mowca, że także niektóre gminy w kraju, jak np. Żywiec, wykraczają przeciw obowiązkowi popierania przemysłu krajowego i dlatego mowca domaga się, aby wydział krajowy rozciągał w tej mierze ścisły nadzór nad gminami i powiatami.

Wniosek p. Fedorowicza odesłano do komisji przemysłowej.

Sprawozdanie wydziału krajowego w sprawie zezwolenia gminie m. Skole na pobór opłaty gminnej od psów, przyjęto bez dyskusji.

Nastąpił dalszy ciąg debaty nad stanem szkół średnich. Wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Płażek zabrał głos celem odpowiedzi na wywody mowców, którzy dotychczas w debacie tej przemawiali. Przedewszystkiem omawiał myśli wyrażone przez arcyb. ks. Teodorowicza o nauce religji i przyznał im rację. Przyznał, że apologotyka katolicka z podkładem filozoficznym jest za trudna dla uczniów 5 klasy, a dziejów Kościoła za czasów nowszych nie traktuje się odpowiednio, że podręczniki do nauki religji są niedobre, ale podniósł, że i w tym kierunku jest pewien postęp, jednakowoż sprawa ta nie zależy tylko od rady szkolnej, ale także od ordynarjatu.

X. Wilczkiewcz domagał się klas wyznaniowych dla izraelitów. Żądanie to musi natrafić na zasadniczą opozycję ze względu na ustawy zasadnicze państwa.

P. Oleśnicki skarżył się na przepełnienie gimnazjów. W tem ma ona rację, bo też w ostatnich latach wzrost frekwencji w szkołach naszych średnich był nadzwyczajny, Co do środków, jakich używa Rada szkolna na zaradzenie temu przepełnieniu, to p. Oleśnicki dodatnim środkiem nazywa kreowanie nowych szkół średnich, ujemnym zaś tworzenie nowych typów szkół, jak szkół przemysłowych, wydziałowych, rolniczych. Owóż mówca zaznacza, że rada szkolna uważa sobie za obowiązek iść solidarnie ze sejmem w kierunku wyznaczonym przez uchwały sejmowe.

Co do wypadku, brutalnego postępku nauczyciela w jednem z gimnazjum, o czem wspomniał p. Oleśnicki, to mowca zapewnia tego posła, że jeżeli zarządzone śledztwo wykaże winę nauczyciela, to rada szkolna bezwzględnie postąpi wedle przepisów, ale już teraz zaznacza mowca, że wedle otrzymanej przezeń wiadomości postąpienie owo nie było znowu tak strasznem. Było to tak: profesor podczas pauzy przechadzał się po kurytarzu, gdy wpadł do niego jakiś uczeń z zakrwawioną twarzą, ze skargą na innego ucznia. W pierwszym porywie gniewu nauczyciel ów poszedł do klasy i tam onego ucznia uderzyć miał trzciną. Mowca tego postępku nie pochwala, ale nie może widzieć w tem jakiejś nadzwyczajnej brntalności.

Co do nauki języka niemieckiego w szkołach średnich, to mowca przyznaje, że wyniki jej są niedostateczne, ale wina leży w tem, że zamało mamy germanistów, oraz że w naszem gimnazjum wyższem plan nauki jest ten sam, co dla gimnazjów z językiem wykładowym niemieckim.

Co do nauki języka ruskiego, to stosownie do uchwały sejmu w r. 1898 w sprawie obowiązkowej nauki drugiego języka krajowego w gimnazjach, rada szkolna zwołała ankietę i wypracowano dwa plany dla nauki języka ruskiego, jeden dla tych szkół, gdy uczniowie ruscy są w mniejszości, drugi, dla tych, w których są w większości. Rusini przeciw tym planom podnosili rozmaite zarzuty, ale mowca zbija je, podnosząc przytem, że tak samo ma się także traktować język polski w gimnazjach ruskich.

Wreszcie co się tyczy uwagi p. Oleśnickiego, że rada szkolna nierówno traktuje wybryki polityczne uczniów ruskich a polskich, mowca stanowczo zaprzeczył słuszności tej uwadze, a na dowód przeczytał okólnik, rady szkolnej krajowej w tej sprawie, którego nie można było jeszcze załączyć do sprawozdania rady szkolnej, ale który w przyszłorocznym sprawozdaniu będzie przytoczony. Okóinik ten w słowach bardzo wymownych poleca dyrektorom i nauczycielom wpajać uczniom obok gorącej miłości własnego narodu poszanowanie narodu bratniego i innych narodów i surowo karcić wszelkie wybryki w tej mierze.

Mowę p. Płażka przyjęli posłowie oklaskami.

Po przemówieniu wiceprezydenta Płażka uchwalono na wniosek hr. Stadnickiego zamknięcie dyskusji.

Do głosu zapisani są jeszcze pp. ks. Szponder, Dzieduszycki, Tomaszewski, Rotter i Kępiński.

Ks. Szponder omawiał na wstępie upośledzenie Galicji pod względem liczby szkół średnich, zarzucał następnie młodzieży, że zanadto się garnie do żłóbka rządowego, poczem zastanawiał się obszernie nad przyczynami demoralizacji wśród młodzieży naszych szkół średnich, o której wspomina komisja w swem sprawozdaniu, i o której mówiono także w ciągu dyskusji.

Winy za te ubolewania godne zjawiska nie można zwalać na katechetów, jakoby nie dość gorliwie pracowali nad umoralnieniem młodzieży, winne tu są władze i społeczeństwo. Jednym z rozsadników demoralizacji jest np. teatr. Wystawiają tam rzeczy tak wstrętne, że rażą one nawet nieraz ludzi, zahartowanych: na pokusy. To też gdy mowca widział na krakowskim teatrze napis „Narodowej sztuce“, pomyśiał sobie, że należałoby go raczej zastąpić napisem „Lupanarowej sztuce“. I na takie to paskudne sztuki puszcza się młodzież, a przecież cóż łatwiejszego, jak zabronić jej wstępu na nie. Kontrola jest, bo studenci noszą mundurki, powinno się tedy teatrom zakazać sprzedawać bilety studentom.

Kronika sejmowa.

Komisja gminna przyjęła sprawozdanie p. Fruchtmanna w przedmiocie projektu ustawy dla m. Lwowa w sprawie przymusowego połączenia kanałów domowych z miejskimi i opłat za to połączenie. Komisja przedkłada sejmowi projekt odnośnej ustawy. Następnie przeprowadziła komisja dłuższą rozprawę ogólną nad wnioskiem p. Rutowskiego w sprawie nadania Zakopanemu nowego statutu gminnego i przydzieliła sprawę do referatu p. Buynowskiemu.

Komisja administracyjna obradowała nad wnioskiem p. Żardeckiego zawierającym projekt nowej ustawy łowieckiej. Po dłuższej dyskusji uchwalono przekazać tę sprawę wydziałowi krajowemu.

Komisja wodna debatowała nad budową dróg wodnych w kraju i przyjęto wyczerpujące sprawozdanie p. Merunowicza w tym przedmiocie. Komisja stoi zasadniczo na tem stanowisku, by kanał Wiedeń-Kraków był jako całość traktowany. Następnie komisja obradowała nad wyzyskaniem sił wodnych w kraju. Na badania tej sprawy uchwaliła już komisja budżetowa 10.000 k. Obecny na posiedzeniu radca namiestnictwa p. Ingarden oświadczył, że rząd krajowy zebrał już pewne daty w tej sprawie. W obec tego oświadczenia uchwaliła komisja odbyć osobne posiedzenie w tej ważnej sprawie i zaprosić na nie pp. Rutowskiego i Ingardena.

Klub demokratyczny za naszem pośrednictwem prosi swoich członków, posłów sejmowych i do rady państwa, żeby na sejmowe koło polskie w niedzielę w pełnej liczbie się jawili.

Z sejmów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Obstrukcja w sejmie czeskim.

Praga. (Tel. wł.) Czesi trwają przy postanowieniu przetrzymania obstrukcji niemieckiej. Młodoceesi z trudnością powstrzymania obstrukcji niemieckiej. Rozchodzi się im jednak o to, ażeby całe odjum zajść zwalić na barki posłów niemieckich.

Jeden z posłów czeskich oświadczył, że był dotychczas przeciwnikiem obstrukcji, ale wobec postępowania Niemców, uważa ten środek za dozwolony i Czesi odpłacą się za obstrukcję w sejmie — obstrukcją w izbie poselskiej.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Budapeszt. Na jutro rano powołano do cesarza hr. Juljusza Andrassego i Stefana Tiszę.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak się okazuje, urzędowe informacje o przebiegu posłuchania p. Lukacsa u cesarza były mylne. Mylnem mianowicie było doniesienie, jakoby cesarz nie proponował p. Lukacsowi kierownictwa gabinetu, Przeciwnie, monarcha uczynił tę propozycję, ale p. Lukacs odmówił, proponując pp. Andrassy'ego lub Tiszę.

Wogóle sytuacja wyjaśnia się w tym kierunku, że całe zamieszanie czyni w tej chwili partja liberalna, która koniecznie pragnie mieć na czele gabinetu pp. Apponyi'ego, lub Weckerlego. Nawet *N. Fr. Presse*, organ liberałów węgierskich, przyznaje, że w tej chwili nie istnieją już żadne kwestje programowe, a rozchodzi się jedynie o stronnicze i osobiste ambicje poszczególnych partyj.

Na jutro zostali wezwani do cesarza pp. Andrassy, Tisza i Lukacs.

Budapeszt. Wobec rozmaitych doniesień o wczorajszej audjencji p. Lukacsa stwierdza węgierskie Biuro korespondencyjne, że p. Lukacs wyjeżdżając z Pesztu wyraźnie oświadczył, iż powołano go do Wiednia nie celem powierzenia mu misji utworzenia gabinetu, lecz zasięgnięcie informacyj. Dlatego fałszywa jest wiadomość, jakoby Lukacs nie przyjął powierzonej mu przez monarchę misji.

Królestwo włoscy w Paryżu.

(Telegr. własny „Dzien. Polsk.“).

Paryż. Objad galowy, w pałacu elizejskim wydany wczoraj wieczór z wielką okazałością, trwał do 10 wieczór. Król siedział obok prezydentowej Loubetowej, królowa Helena obok prez. Loubeta. Na obiad zaproszeni byli także wybitni parlamentarzyści, Waldeck-Rousseau, Brisson, Meline i i. O godz. 10 udali się król i Loubet na przedstawienie galowe do teatru. Wieczór był Paryż pięknie illuminowany.

Paryż. Po powrocie z senatu przyjął król Wiktor Emanuel wczoraj popołudniu wizytę króla belgijskiego, któremu zaraz odwiedziny oddał.

Paryż. Królestwo włoscy w towarzystwie państwa Loubetów wyjechali dziś do Wersalu.

W Paryżu mieszkają królestwo w pałacu francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Praga. Obstrukcja w sejmie czeskim trwa dalej. Na początku dzisiejszego posiedzenia rozwinęła się dłuższa formalna dyskusja nad werywikacją protokołów, w czem przewodniczący na życzenie posłów niemieckich zarządził 10 min. przerwę.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Zatarg japońsko-rosyjski.

Wiedeń. *Polit. Corr.* donosi: Tutejszy japoński agent dyplomatyczny, opierając się na najświeższych doniesieniach, oznacza wiadomość o zaostrzeniu się stosunków japońsko-rosyjskich za nieuzasadnioną. Istnieje zawsze nadzieja, że rokowania doprowadzą w końcu do pokojowego porozumienia.

Londyn. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach dyplomatycznych sądzą, że położenie na dalekim wschodzie polepszyło się. Rząd japoński postąpił należycie, uspokajając wszystkie ambarady w Europie doniesieniem, że rokowania japońsko-rosyjskie w Tokio mają przebieg zadowalający.

Port-Arthur. Namiestnik Azji Wschodniej, Aleksiejew odbył we czwartek rewję wojsk rosyjskich w liczbie 70.000 żołnierzy skoncentrowanych na dalekim Wschodzie. Ogólna siła wojsk rosyjskich w Azji wschodniej wynosi 100.000 ludzi. Rewja ta miała na celu demonstrację przeciw innym państwom.

Cztery okręty wojenne rosyjskie płyną do Porth-Arthuru, aby wzmocnić stojącą tam na kotwicy flotę rosyjską.

Włochy a Austrja.

Rzym. (Tel. wł.) Z powodu odwołania wizyty carskiej prasa włoska w gwałtowny sposób występuje przeciw Austrji, obwiniając ją o spowodowanie cara do tego kroku. *Seccolo* twierdzi, że nie u socjalistów, ale w Wiedniu należy szukać przyczyn odwołania podróży carskiej do Włoch. *Mattino* zwraca uwagę na to, że dzienniki wiedeńskie, z *Neue Fr. Presse* na czele, pierwsze wiedziały o zaniechaniu wizyty Pobyt cara w Wiedniu miał miał wprawdzie na celu porozumienie się w sprawie bałkańskiej, ale pomiędzy jednem a drugiem polowaniem znaleziono w Mürsteg tyle czasu, ażeby skłonić cara do zaniechania podróży włoskiej. Austrja mająca na Bałkanach dużo swych interesów, usiłuje usunąć Włochy od wpływu na sprawy tamtejsze.

Rozruchy w Macedonji.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nadeszła tu z Saloniki wiadomość, iż wódz powstańców, Sarafow, zginął.

Król serbski składa wizyty.

Wiedeń. (Tel. wł.) Król serbski, Piotr wybiera się niebawem z wizytami na dwory Europy. Naprzód przybędzie do Wiednia, stamtąd uda się do Petersburga, a z powrotem odwiedzi Berlin. Na zachodnie dwory Europy wybierze się z wiosną.

Strejki.

Arméntieres. Strejkujący robotnicy podpalili przędzalnię wełny w Wathelos.

Rzym. Dzienniki donoszą, że prezes gabinetu Zanardelli powróci tu wcześniej, aniżeli pierwotnie zamierzał, mianowicie już w sobotę, i tego samego dnia odbędzie się rada gabinetowa.

Italie pisze, że rosyjski ambasador Nelidow odbył wczoraj konferencję z generalnym sekretarzem ministerstwa spraw zagranicznych Mabianem, która miała podobno na celu podjęcie rokowań w sprawie wizyty cara w Rzymie.

Kronika z ostatniej chwili.

— **Nosacizna.** U przedsiębiorcy dorożkarskiego Kleinmanna w ulicy Wodnej we Lwowie stwierdzono nosaciznę. Z 24 koni, jakie on posiada, weterynarz miejski zarządził zabicie pięciu koni, reszta zaś pozostaje od poniedziałku na obserwacji. Również od poniedziałkn dokonywa się z urzędu rewizyj koni w całem mieście; we Lwowie jest około trzy tysiące koni, praca to więc wielka. Rewizja koni z najbliższej okolicy stajni Kleimana dała — jak dotąd — wynik dodatni, nigdzie bowiem niepokojącyeh objawów nie spostrzeżono. Dziś odbyła się nadzwyczajna sesja magistratu, na której po wysłuchaniu wyczerpującej ralacji weterynarzy, uchwalono desynfekcję wszystkich wszystkich stanowisk dorożkarskich i zatwierdzono wszełkie zarządzenia, poczynione w tej sprawie przez departament sanitarny. Skąd nosacizna w stajni Kleinmanna pochodzi, na razie nie udało się wykryć. Są to wybrakowane konie wojskowe, możliwc więc, że podczas manewrów nabawiły się nosacizny poza Lwowem.

Świętokradztwo. Jeden z prebendarjuszów zakładu brata Alberta, znalazł na wzgórzu Wiśniewskiego w krzakach, część podstawy z kościelnego kielicha, odłamek ramienia z gwiazdy do kielicha i krzyżyk do tej gwiazdy. Znalezione kawałki oddał ów człowiek Braciom Tercjarzom, ci odesłali je ks. Aleksandrowi Mudrykowi, kanonikowi kapituły św. Jura, a ten znowu zdeponował je w policji. Ciekawe, że w ciągu ostatniego miesiąca, jest to już trzeci kielich kościelny, podrzucony przez złodziei, nikt natomiast w tym czasie o skradzeniu jakiegoś kościoła lub cerkwi władzy nie uwiadomił. Wszystkie podrzucone kielichy były mosiężne pozłacane.

Złośliwy żart, czy kradzież? P. Edwardowi Baurowiczowi, majstrowi krawieckiemu przy ulicy Krętej l. 5, skradziono ubiegłej nocy dwa szyldy blaszane, wartości 70 kor., wiszące na ścianie po obu stronach drzwi wchodowych do jego sklepu.

Tajemniczy pakiet. Kapral policji Senyk znalazł dziś o 8 godzinie rano w ogrodzie Jezuickim na ławeczce tuż za pomnikiem Gołuchowskiego pakiet zawierający parę onucek, parę zakrwawionych rękawiczek, szczotkę do błota, sznurek i kawałek chleba komiśnego.

Zakładajcie szkółki drzewek owocowych. Każdy, kto zechce założyć sobie bieżącej jesieni szkółkę drzewek owocowych otrzyma zupełnie bezpłatnie pestki owocowe i nasiona. Rozesłanych zostanie w sezonie bieżącym 6 cetnarów tych nasion uzbieranych w sklepie p. Iwanickiego, tak, że odbiorca zapłaci sobie tylko porto pocztowe. Szczególnie zwracamy uwagę na to pp. nauczycieli szkół i zarządów gmin wiejskich. Zgłaszać się należy po nasiona listownie pod adresem: J. Iwanicki, Lwów, Hotel Żorża.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 15 październ. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·64 do 7·65; na kwiecień 7·73 do 7·74; żyto na październik od 6·25 do 6·26; na kwiecień od 6·47 do 6·48; owies na październik od 5·35 do 5·36; na kwiecień od 5·60 do do 5·61; kukurydza na paździer. —·— do —·—, na maj 1904 5·25 do 5·26, Rzepak na sierpień od 11·80 do 11·90. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogranicz. Usposobienie: silne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 15 października. (Giełda połud. godzina 12 minut 30). Marki 117·30, Renta małowa 100·05, Węg. renta koronowa 97·70, Akcj. austr. zakł. kred. 655·50, Akcje węg. zakł. kred, 723·—, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 521·—, Akcje Bankvereinu 476 50, Akcje Länderbanku 418·50, Akcje kolei państw. 654·—, Lombardy 79·—, Akcje kolei Elbethal 417·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 377·50, Akcje Rima Muranji 463·—, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 128 — Rubie 253·25. Usposobienie silne.

— **Berlin** 15 październ. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 206·25, Towarz. dyskontowe 191·—. Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek dnia 15 października 1903 r.

Posłaniec nr. 6666

(DER FREMDENFÜHRER)

operetka w 3 aktach z prologiem L. Krenna i K. Lindaua. Muzyka C. M. Ziehrera.

OSOBY:

Baron Niki	p. Okoński
Baron Stärker	p. Kliszewski
Książę Toni Hohental	pni Okońska
Baron Sandor	p. Turzański
Baron Lerchenfeld	p. Jaroński
Hrabia Germain	p. Paszkowski
Książę Tagala z Indoparu	p. Kratochwil
Ratz, kapral z wojskowej orkiestry	p. Feldman
Eliza, niańka	pni Rybicka
Weisskopf	p. Lelewicz
Jadwiga, jego córka	pni Łopatyńska
Bianka, śpiewaczka, jego córka	pna Jaroszówna
Hanusz Stauber, leśniczy	p. Malawski
Marta, ciotka Jadwigi i Bianki	pni Kasprowiczowa
	pna Miłowska
Gabryela, pokojówka Bianki	p. Nowicki
Blöcker, restaurator	p. Jasiński
Nowak, kapral	p. Recheński

Panowie, panie, goście weselni, garsoni, murzyni, lud, wojsko, orkiestra.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15 października 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Eks. hr. A. Wodzicki z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Eks. hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowy. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. M. Fedorowitcz z Bogdanówki. L. Horodyski z Tłustenki. J. Jurystowski z Bażowej. O. Horodyński z Łopatyna. M. Jaruszyński z Błomki. H. Pinińska z Grzymałowa. P. Górski z Krakowa. W. Gnoiński z Krasnego. S. Moysa z Rudnik. Br. B. Popper z Wiednia. K. Köllew z Wiednia. A. Wiktorowa z Czudca. A. Maleszkiewicz z Podola ros. A. Jakubowska z Rosji. H. Dobrzański z Borysławia. E. Bergmann z Wiednia. A. Pflanzer z Pragi. A. Anhauchl z Radwitz. M. Garapich z Cębrowa. E. Lityński z Litwinowa. K. Lipnicki z Kamienicy.

HOTEL EUROPEJSKI. St. Chorbkowski z Podola ros. H. Bednarowski z Czaharówki. Dr. St. Korubowski z Wiednia. Z. Lewakowski z Drohobycza. K. Kostheim z Niska. M. Skrabulowa z Rudenki. S. Żelechowska z Korozowa. J. Pałkisch z Wiednia. Dr. A. Langer z Tarnopola. Dr. J. Landesberg z Tarnopola M. Trnowszky z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Karolina Łucka

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 14 października 1903 r., przeżywszy lat 60.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 16 go października b. r. o godzinie 4-tej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Pańskiej l. 18 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na którą w smutku pogrążona siostra z rodziną krewnych, znajomych i przyjaciół zaprasza.

Lwów, dnia 15 października 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

(30)

Edward Rod.

Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Leonard słuchał bez ruchu, z oczami w jeden punkt utkwionemi. Lucyna mówiła dalej:

— ...Tak, niepotrzebny, ponieważ kobieta ta będzie uwolniona przez naturalny bieg rzeczy, bez twojej pomocy... Och! gdybyś się znalazł wobec prawdziwego obowiązku, pierwsza radziłabym ci spełnić go, bez względu na jego niebezpieczeństwo... Ale dla takiej dawnej sprawy!... Jednakże i teraz gdybyś mógł przedstawić sędziom jakiś nowy i wyraźny fakt, odczułabym twe skrupuły, pozwoliłabym ci jechać... Czy tak jest w istocie? Nie, możesz jeno opowiedzieć wspomnienia młodości, wspomnienia tak oddalone, że nie mają już znaczenia... Wydałbyś się człowiekiem małostkowym i nie słuchano by cię wcale... Pomysł wasz jest stanowczo niedorzeczny: biednemu Rajmundowi mógł wydać się bohaterskim; ale on ma duszę don Kiszota. Dla ludzi rozsądnych jest raczej śmieszny...

Widząc wzruszenie na twarzy Leonarda, natarła z większą żywnością:

— Zgubiłbyś się niepotrzebnie. Rozumiesz bowiem, że taka wyprawa byłaby twoją zgubą? Straciłbyś szacunek przyjaciół, stanowisko w sądzie, klijentelę... rodzinę... Tak, poświęcasz rodzinę... Wyobrażasz sobie może, że gdybyś pojechał wbrew mojej woli, zastałbyś mnie tu, oczekującą twego powrotu?... Och! bynajmniej! Jeżeli chcesz rzucić się do wody, nie pójdę za twym przykładem: uratuję, co tylko zdołam uratować, dla dzieci, dla siebie...

Leonard podniósł na nią blade oczy, które od początku rozmowy unikały jej wzroku:

— Porzuciłabyś mnie? Zwróciłabyś się przeciwko mnie?...

Lucyna pomyślała, że wystarczającą była niewyraźna groźba; nie pragnęła określać jej bliżej; głos jej złagodniał:

Ponieważ milczał, pochyliła się ku niemu i ujęła go za ręce:

— Już postanowione — rzekła. — Zostajesz z nami, powiedz?

Leonard nie prędko zdobył się na odpowiedź, ale ściskał dłoń żony.

— Wiem, że jesteś w swojem prawie, nie byłbym nic postanowił bez twego zezwolenia. Uprzedziłem o tem Rajmunda... Nie zgadzasz się, ustępuję, zostanę...

Był tak zmieniony, tak nieszczęśliwy, że Lucyna chciała dodać mu hartu:

— Biorę na siebie całą odpowiedzialność — rzekła. — Nadciągnęła burza, ale stoję przy tobie, by się podtrzymać. Przeminie.

Leonard z głową ukrytą w dłoniach powtórzył:

— Przeminie!...

I pierś wezbrała mu długiem niemniej ciężkiem westchnieniem.

Przez ten czas Rajmund w stanie silnego podniecenia chodził po swej bibljotece: co parę chwil otwierał jakąś książkę i natychmiast ją odkładał; lub uchylał firanki i spoglądał na stary ogród, z tak dobrze znanemi mu krzewami o wątłych gałązkach, wybujałemi w górę w rozpaczliwym wysiłku, żeby przybliżyć się do promieni słonecznych zawieszonych na szczytach dachów, z temi spróchniałemi ławkami, ciemnym bluszczem, drżącą syreną o ramionach okrytych mchem zielonym. Przedstawiał sobie fazy walki, od której go usunięto; słyszał jak żona napadała, mąż odpowiadał, odgadywał ich słowa i nie tracił ufności. Lub wyprzedzając myślą chwilę obecną, wyobrażał sobie wyjazd do Londynu, pierwszą rozmowę z panem Lawrence Bell, ich pierwsze wspólne kroki; przygotowywał ostateczne zwycięstwo, mówiąc głośno, gestykulując, zbijając zarzuty przeciwników. Ranek upłynął w ten sposób, powoli. Edmund, lokaj Rajmunda, zawsze spóźniający się ze śniadaniem, wszedł z tacą, — dwa jaja i kotlet, — które podał jak zwykle na stoliczku obok biurka.

Z twarzą pełną o opadniętych policzkach, przetłuszczoną skórą, świecącą brodą, białemi faworytami, Edmund był to typ starodawnego sługi, bardzo wiernego, okazującego należne uszanowanie w nieco poufały sposób. Ustawiając talerze, bez hałasu, łagodnymi ruchami dozorczyni chorych, zapytał cienkim i drżącym głosem starego człowieka:

— Nie dzwonił pan dzisiaj, czy pan nie ma apetytu?

— Tak, nie jestem głodny — odpowiedział Rajmund siadając do stołu.

— Spodziewam się, że nie jest pan cierpiący?

— Nie, nie, nie, nie jestem cierpiący?

— Ale, bo pan wygląda tak znużony!..

— Czy pan będzie pił kawę dzisiaj?

— Jeżeli tego chcesz, Edmundzie.

Służący nalał wrzącą kawę w małą filiżankę z białej porcelany. Dlaczego Leonard spóźniał się? Ale jakaż sprawa mogła zająć go w takiej chwili? Może wszczęła się znowu dysputa z Lucyną; może wskutek nieporozumienia czekał na niego zamiast przyjść? To ostatnie przypuszczenie wydało mu się najbardziej prawdopodobnem i około drugiej godziny udał się do brata. Nie zastał go, w obawie, że się z nim minął pospiesznie powrócił.

— Nie — rzekł Edmund — pana Perreuse nie było...

...Wlokły się powoli minuty trzech nieskończenie długich godzin: z szarego nieba spadał drobny deszcz na stare krzewy ogrodu i biedną syrenę. Rajmund zaczynał tracić nadzieję: myślał o tem, jak zręczną była jego bratowa, jak duży wpływ wywierała na męża, jaką energję rozwinie, by bronić tego co nazywała swojem prawem. To zbyt długo przeciągające się opóźnienie stawało się niezrozumiałe, chyba że brat jego cofał się, ale Rajmund usiłował oddalić podobne podejrzenie. Postanowił iść po raz drugi i zadzwonił do jego mieszkania.

— Pan powrócił przed chwilą — rzekł Fryderyk — lecz jest zajęty.

— Jest u niego pan Billon?

— Nie, klijenci.

— Muszę koniecznie z nim się widzieć! Zanieś mu tę kartkę. Jest to ważna sprawa. Czekam na odpowiedź.

Wyrwawszy z notesu kartkę, nakreślił ołówkiem: „Co się stało? Dlaczego nie przychodzisz? Kiedy cię zobaczę?"

Fryderyk z oczami błyszczącemi, złośliwą ciekawością, wziął kartkę złożoną we dwoje i za chwilę powrócił.

— Pan prosi, żeby pan przyszedł jutro.

— O której godzinie.

— Nie powiedział pan.

Rajmund nerwowym ruchem wydarł drugą kartkę i napisał:

„Pociąg pospieszny wychodzi o dziesiątej godzinie. Wstąpię po ciebie o ósmej. Bądź gotów".

Nie złożył nawet tej kartki, nie niepokojąc się ani trochę rozbudzoną ciekawością Fryderyka, który przyjął ją z chytrą miną i powrócił do siebie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·50	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
9·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
1·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Slob. Ruzg., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6.30	Janowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.